

Natan Grossmann*



urodzony w 1927 roku w Zgierzu koło Łodzi;

wyrósł w sztetl jako syn szewca. Przesiedlony wraz z rodzicami i bratem do getta Litzmannstadt w Łodzi. Jako dziecko wykonywał pracę przymusową. Jego rodzice Bluma i Avram zmarli w getcie, brat Baer najprawdopodobniej zginął w obozie Kulmhof w Chełmnie. Krótko przed wyzwoleniem getta został przetransportowany do obozu Auschwitz/Birkenau. Po wojnie powrócił do Łodzi, później wyemigrował do Izraela.

*Transkrypcja spotkania
studentów, wykładowców oraz
świadków tamtych
czasów, które odbyło się 12
maja 2011 roku na wydziale
germanistyki Uniwersytetu
Łódzkiego*

Natan Grossmann

Urodziłem się w Zgierzu. Mój tata był szewcem, rodzina ze strony mojej mamy była znaną koszerną rodziną rzeźników. Chodziłem do szkoły w Zgierzu. U Żydów jest zwyczaj posyłania do chederu dzieci w wieku czterech lat. Tam uczą się Tory i Biblii. Mam wiele miłych wspomnień z dzieciństwa w Zgierzu, także i niemiłe. Nie potrafię powiedzieć czy to złe lub dobre wspomnienia. Za moich czasów wyczuwało się w Polsce antysemityzm. Mieszkałem za kościołem pomimo tego, że Żydzi w tej okolicy nie mieszkali - jedynie w określonych dzielnicach im z góry przydzielonych. Podobnie rzecz miała się z zawodami: dozwolone było wykonywanie jedynie określonych zawodów, inne były dla Żydów zakazane. Mój tata był rzemieślnikiem, szewcem. Dlatego mogliśmy mieszkać tam, gdzie Żydzi właściwie nie mieszkali. Mieszkałem przy Szosie Aleksandrowskiej, tam za kościołem. Na podwórzu byłem jedynym żydowskim dzieckiem, ale bawiliśmy się wszyscy razem, graliśmy w piłkę nożną itd. Ale kiedy były święta Wielkanocy, Wielki Piątek, moja mama mówiła: „Natan, dzisiaj zostaniesz w domu, nie wychodź, ponieważ cię będą bić.” I rzeczywiście byłem bity, gdyż to my Żydzi mieliśmy ukrzyżować Jezusa. Tu tkwił problem.

Jestem Żydem, mieszkałem w Izraelu, ale z upływem czasu stałem się ateistą. Dobrze wspominam także sąsiadów, którzy byli chrześcijanami, nie-żydami. W Zgierzu mieszkało wielu folksdojczów (*Volksdeutsche*). Jeden z kolegów mojego taty był folksdojczem. Miał rzeźnię. Był przyjacielem naszej rodziny. Rodzina mamy, z domu Grand, to z zawodu rzeźnicy - *katzoff*, jak to się dawniej mówiło po niemiecku. W 1939 roku właśnie ten kolega powiedział do mojego taty: „Abraham, uciekajcie stąd! Wszyscy zostaniecie zgładzeni”. Mój tata nie wziął tego poważnie. Odpowiedział mu: „Jakże to? My mamy się stąd wynosić?”. On chyba chce zagarnąć wszystko, co byśmy tu zostawili. Później się okazało, że takiego zamiaru wcale nie miał. Ten Niemiec miał rację. Na ukos

po przeciwnej stronie od nas mieszkał niejaki pan Krüger, właściciel sklepu spożywczego. Kiedy Wehrmacht przekroczył granice Polski zmniejszono nam przydział żywności, Krüger potajemnie sprzedawał nam produkty spożywcze. Wśród naszych sąsiadów było jeszcze wielu innych Niemców.

Właścicielem domu, w którym mieszkaliśmy, był pan Bryszewski. Czasami zdarzało się, że nie mogliśmy zapłacić czynszu. W Polsce jak i całej Europie twierdzono, że wszyscy Żydzi są bogaczami. To nieprawda. Kiedy Państwo pojedziecie ze mną do Zgierza i zobaczycie ten nasz „niby-pałac” w którym mieszkaliśmy, to przekonacie się sami, że my nie byliśmy bogaci. Byliśmy strasznie biedni. Pamiętam, czasami nie mogliśmy zapłacić czynszu, byłem jeszcze dzieckiem. Wynajmowaliśmy mieszkanie u pana Bryszewskiego. Pewnego dnia mój tata wrócił do domu i powiedział do mojej mamy w jidysz: „*Sihst du Blima, es gibt noch gite gojim...*“ („*Widzisz Blima, są jeszcze dobrzy goje*”). Nie byliśmy w stanie wyżyć z tego, co zarabiał mój tata. Nie wystarczało nam. Raz w miesiącu odbywał się w Zgierzcu rynek. Przybywało wtedy wielu przeróżnych handlarzy. Mama zapytała pana Bryszewskiego, czy mogłaby wystawić na podwórzu kilka stolików i gotować kosztownie dla ludzi. Zgodził się. Był dobrym gojem. Zawsze grałem z dziećmi w piłkę, ale nie wtedy, gdy były problemy na tle religijnym. Synowie pana Bryszewskiego już byli antysemitami. To wychowanie religijne doprowadziło do tego, że ludzie nas nienawidzili. Bardzo dużo się tym zajmuję. Wiemy, jak było. Co będzie – tego nie wiemy. Myśląc, pytam was młodzieży: *Warum?* Dlaczego? Skąd ta nienawiść? Ludzie unikają tego drażliwego tematu...

Winni całej tej nienawiści do nas byli duchowni! Nie tylko ci chrześcijańscy, ale także i żydowscy duchowni ponoszą po części winę. Podczas rozmowy w Niemczech albo w Izraelu powiedziałem: „Gdybym był Chrześcijaninem, też nienawidziłbym Żydów.” Przecież to oni ukrzyżowali Chrystusa. Zgadza się? Skoro tak właśnie było, to musieli oni tym mieć swój udział. Należy mieć na to uwadze. Są to przecież wydarzenia sprzed 2000 lat. Lecz jak można przez tyle lat zrzucać taką winę na jedną grupę ludzi?

Od nas natomiast wymaga się, żebyśmy my z kolei zaprzestali pociągać do odpowiedzialności cały narodu niemiecki. Rzeczywiście tak też uczyniliśmy. Z konceptem winy zbiorowej coś się nie zgadza. Nie wszyscy Niemcy są odpowiedzialni za to, co się wydarzyło ale wszyscy Żydzi są do dzisiaj obciążeni zbiorową winą. To jakiś absurd! Jak można w coś takiego wierzyć? Należy dążyć do wyeliminowania winy zbiorowej ze świadomości ludzkiej. Żył kiedyś pewien Polak, wielki Polak. Drugi największy Chrześcijanin po Jezusie z Nazaretu - polski papież Karol Wojtyła. Powiedział, że Żydzi są naszymi starszymi braćmi. Tak właśnie jest.

Natan Grossmann w czasach/czasie/podczas getta Litzmannstadt

W 1940 roku nasza rodzina została ze Zgierza deportowana. Przybyliśmy do Łodzi. Mama miała siostrę, która tam mieszkała. Mieszkanie otrzymaliśmy poprzez pośredników. Pracowałem w resorcie metalowym, w fabryce i uczyłem się zawodu kowala. Mój tata pracował w resorcie szewskim. Także i mama moja pracowała w fabryce, w której produkowano słomiane buty zimowe dla Wehrmachtu. Ja, pracując w kuźni, robiłem łomy dla Wehrmachtu, które miały pomóc w zdobyciu Stalingradu. I one im nie pomogły. Jednak największym problemem w getcie była śmierć spowodowana głodem. Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie, jaki głód my znosiliśmy. Najgorsza śmierć to właśnie śmierć głodowa. Gdy człowiek umiera w wyniku otrucia spalinami czy zostaje zastrzelony, nie trwa to długo. Podobnie śmierć przez powieszenie. Ale kiedy człowiek głoduje...?

Miałem brata o imieniu *Baer*. Był starszy ode mnie. Urodził się w 1923 roku. Zabrali go w marcu 1942 roku. Przez wszystkie te lata miałem nadzieję, próbowałem wszystkiego. Jednak teraz dowiedziałem się, że najprawdopodobniej został zamordowany w obozie Kulmhof w [Chełmnie nad Nerem](#). Zagazowano go w ciężarówce.

Mój tata dostał się w getcie do czerwonego domku, siedziby kripo. Tam tatę zabrali. Był biednym żydowskim szewcem, nie miał pieniędzy. Bili go tam długo. W czerwonym domku umarł. Wtedy nie wiedziałem z jakiej przyczyny. U nas jest taki zwyczaj: po śmierci ojca syn odmawia modlitwę za zmarłego - *kadisz*. Tego nie uczyniłem

Mama moja była mądrą kobietą. Z otrzymywanej żywności ledwo można było co przeżyć. Dopiero dużo później wykryłem, że ze swojej małej ilości pokarmu i mnie coś oddawała. To zawsze wywołuje u mnie łzy. Ona wiedziała, że muszę przeżyć. I dokonała tego. Pracować chodziłem do kuźni – była to ciężka praca. Dostawaliśmy tam dodatkową zupę. I tak jakoś przeżyłem.

W getcie łódzkim było też życie kulturalne. Na Marysinie graliśmy w piłkę nożną. Były tam nawet i sadzawki, w których można było się kąpać. Po wojnie dziwiłem się, dlaczego nie stawialiśmy oporu? *Próbowano* stawiać opór. Wcześniej wspomniano o Chaimie Rumkowskim (*przyp.red: przewodniczący Judenratu w łódzkim getcie/Litzmannstadt*). Wielu uważa go za kolaboranta, inni twierdzą, że wspierał ideę powstania. Ja osobiście uważam, że on *nie był kolaborantem*. na jakiś czas odsunął od nas widmo śmierci.

Powstanie w getcie warszawskim nie było nastawione na zwycięstwo. To była sprawa *honoru*. Gdybyśmy w Łodzi doprowadzili do powstania, nie zwyciężylibyśmy Niemców ale przynajmniej dalibyśmy tej bestii (tak to nazywam) w kość. Próbowano zorganizować powstanie. To prezes Żydowskiej Rady Starszych w getcie warszawskim – Adam Czerniakow, dał *znak* do rozpoczęcia: popełnił samobójstwo. Tak rozpoczęło się powstanie grup młodzieżowych. Gdyby Rumkowski tak samo uczynił, powstanie wybuchłoby. Pracowałem w kuźni. Ze mną był niejaki Bono Wiener, który był członkiem „Bundu”, partii socjalistyczno-demokratycznej. On pracował w tej samej fabryce, w resorcie metalowym. W kuźni produkowaliśmy łomy dla Wehrmachtu. Zostawało się kilka sztuk. Wtedy to już sam kułem. On powiedział: „Natan, zrób z tych resztek szpice”. Więc zacząłem kuć broń ręczną. Za każdym razem przed wyjściem z zakładu przeszukiwali nas żydowscy kontrolerzy. Wśród nich zawsze znajdował się jeden, który należał do ruchu oporu. Tylko w ten sposób mogliśmy te rzeczy wynosić.

Mieszkałem wiele lat w Izraelu – z Izraelem czuję się związany. Poznałem tam wielu Żydów, którzy potrafili sięgnąć po broń, bronić swojego życia, a nie jak owce iść na rzeź. Od nich przejąłem tę postawę. W sierpniu 1944 roku wysłano mnie transportem do Auschwitz. W getcie był taki punkt zbiorczy. Moja mama zmarła już 16 września 1942 roku. I tak więc, mając 14 lat, zostałem sam. Jakoś się przebiłem. By przeżyć próbowałem wszystkiego. Czego mi brakowało, to tej odrobiny jedzenia od mamy. Kradłem je innym ludziom. To całkiem normalne. Byłem jeszcze młody. Wtedy przyszedł do mnie ten pan Bono Wiener. Mój brat Baer, jako młody człowiek należał do Bundu, tej żydowskiej partii socjalistyczno-demokratycznej, do tej grupy. Bono Wiener powiedział: „Pójdiesz do mnie na Marysin” (*przyp.red: część getta łódzkiego/Litzmannstadt*). To było już w 1944 roku. Tam zaczęto stawiać opór i planować powstanie. Wielu mówi, że nie było żadnego ruchu oporu. A jednak był.

Być może to nie jest teraz na to odpowiedni moment, ale czasem tak zastanawiam się: islamscy samobójcy umierają w imię pewnej idei. Gdyby nasz kler, kler żydowski, wezwał nas: „Idźcie i złożcie swoje życie w ofierze Bogu, działajcie w imię Boga”. Ludzie by to uczynili, ponieważ byli fanatykami! W szczególności ci religijni. W szczególności w małych miasteczkach religia oraz duchowni mieli spory wpływ. Ale z tego nie skorzystali. Dzisiaj myślę, gdybyśmy od początku stawiali opór pozostałoby wielu ludzi przy życiu. Bestie nie były aż takimi bohaterami, były odważne jedynie w stosunku do tych, którzy się nie bronili. Ale gdybyśmy się bronili, bestia zaczęłaby się bać.

Teraz kilka słów o polskim społeczeństwie. Nie mogliśmy wiele wymagać od Polaków. Gdy ktokolwiek pomagał Żydom, Polak, narażał swoje życie i życie swojej rodziny na niebezpieczeństwo. Nie wiem, czy odważyłbym się na taki czyn. Być może bym nie donosił. Ale poprzez fakt, że duchowni przez wiele lat tworzyli w narodzie nienawiść do Żydów, przełożyli się na urazę do nas. Jakie uczucia mogły towarzyszyć wierzącemu Chrześcijaninowi, którego uczono, że to Żydzi ukrzyżowali Jezusa? Podczas rozmowy powiedziałem kiedyś: „Gdybym był Chrześcijaninem w Polsce, również byłbym antysemitą”. Dzisiaj trzeba dołożyć wszelkich starań, aby to kłamstwo pohamować. W tym celu robi się niewiele. Jestem przekonany, że gdybyśmy pojechali na polską wieś, a nawet i niemiecką, poszli między ludzi i zapytali ich, kto ponosi winę za śmierć Jezusa Chrystusa, to w 90 procentach odpowiedź byłaby: Żydzi. Po dziś dzień..

Bardzo szanuję Polskę, gdzie się urodziłem i gdzie mieszkałem. I mówię jeszcze po polsku. Mam do nich duży szacunek – z zupełnie innego powodu. Naród polski jest jedynym narodem w Europie Wschodniej, oczywiście oprócz Związku Radzieckiego, który stawiał opór bestiom. Polacy walczyli pod Monte Casino. Tam poległa też żydowska młodzież. Tam stoją krzyże i gwiazdy Dawida, tam odmawialiśmy kadisza. Polacy mieli armię, która walczyła przeciwko bestii. Pierwsi, co wkroczyli do Berlina to Polacy. Chylę czoła!

Dostałem się do Auschwitz. Moim jedynym problemem było: *jeść*. Najadłem się do syta: nocami śniłem o mojej mamie jak gotuje. W snach najadłem się do syta. Jak mama robi gefilte fisz, czulent. To było nocami. Ale zazwyczaj głodowałem. Przeżyłem tylko dzięki pracy, której nauczyłem się w kuźni. Byłem w Auschwitz, w Birkenau. Około 6 tygodni spędziłem w obozie cygańskim. Byliśmy w baraku. Każdego dnia wstawało od nas coraz to mniej. Nagle przyjechała komisja z Braunschweigu, szukano ludzi, którzy potrafili obrabiać metal. Wezwali: „Ci, którzy potrafią obrabiać metal – trzy kroki naprzód!”. Wtedy ja wystąpiłem z szeregu.

Teraz powoli sobie znów przypominam. Zostaliśmy odwszeni, dano nam nowe ubrania i każdy z nas otrzymał torbę z jednym chlebem i pudełeczkiem marmolady. Zabrano nas na tzw. *Umschlagplatz* w Auschwitz. Starsi, którzy byli razem z nami, ja jeszcze byłem młody, powiedzieli do nas: „To nasz ostatni posiłek przed straceniem. Dzieci, odmawiajcie kadisza!”. Gdy przybyliśmy do Auschwitz piece nie były już w pełnym użytku, nie otrzymaliśmy także numerów na rękach. Krematoria mniej pracowały. Oni (Niemcy) wiedzieli, że to wszystko zmierza już ku końcowi. Moją jedyną myślą było sięgnąć do torby po chleb. Czekaliśmy tam stojąc z owczarkami. Dostałem się do chleba, ale marmolady nie udało mi się otworzyć. Przeładowali nas do wagonów, ale tym razem panowały tam bardziej ludzkie warunki. Od innych więźniów w Auschwitz dowiedzieliśmy się, że sytuacja będzie lepsza jeśli uda się nam dostać do Rzeszy. W wagonie było wiadro na potrzeby, była woda do picia. Dano nam nawet jedzenie - wszystko to dlatego, że przybyła ta komisja z Braunschweigu.

W Braunschweigu znajdowała się fabryka [Büssing NAG](#), obecnie niemiecka fabryka MAN. Tam się dostałem. Nie wiem dokładnie ilu nas było, może tysiąc osób. Dwustu z nas przydzielono do małej miejscowości [Vechede](#). Tam byłem w obozie koncentracyjnym i chodziłem pracować w kuźni. Nade mną był majster o nazwisku Wäsche. Później posadziliśmy dla niego drzewo w *Alei Sprawiedliwych* w Jeruzalem. On był Niemcem. Całkowicie czerwony - komunistą. Ze swojej nędznej/mizernej porcyjki zawsze wrzucał kawałek, zawinięty w gazetę, do kosza na odpadki. Ale ja tego nie potrzebowałem. Pracowałem przy ogniu w kuźni.

Strażnicy nie mieli prawa wstępu do zakładu, ponieważ tylko „pośredniczyli”. SS skierowało nas do pracy w Zakładach Büssing jako niewolników. Mimo tego przychodził od czasu do czasu nadkomendant. Razem z nami pracowali pracownicy przymusowi. Nie byli to więźniowie z obozów koncentracyjnych tylko Polacy, Francuzi, Holendrzy, których przywieziono do pracy. Byli wolni i mieli więcej żywności niż my. Okradałem ich, gdy rzychodzili do mnie do kuźni, by podgrzać jedzenie, ziemniaki czy co tam było. To, co wtykał mi Wäsche oddawałem kolegom. Byłem w kuźni, byłem silny. To ciężka praca. Majster Wäsche nazywał mnie *Steppke* i powiedział, że dobrze potrafię kuć. Robiłem gwoździe do butów żołnierskich dla Wehrmachtu, dla strzelców górskich, itd. Pewnego razu wszedł starszy sierżant, nie pamiętam już jak się nazywał, i zobaczył to całe jedzenie. Byłem sam. Tak mnie mocno pobił! Powiem wam, nie jestem wierzący, ale w tym momencie czułem siłę, która powstrzymywała mnie od tego, by się bronić. Gdybym mu przyłożył, ja – kował, on by już nie wstał. Zastrzelibył mnie, to pewne. Podszedł do niego majster Wäsche - za to będę mu wdzięczny do końca życia - i powiedział mu: „*Hören Sie auf, dieses Judlein kann sehr gut schmieden, Nägel für die Wehrmacht und Brechstangen*“ („*Niech pan przestanie, ten Żydzik potrafi bardzo dobrze kuć, gwoździe dla Wehrmachtu i łomy*”). Wtedy starszy sierżant przestał. Majster Wäsche uratował mi życie. Dzięki pracy w kuźni - dzięki przypadkowi stałem się silniejszy. Gdy Brytyjczycy nadchodzili, zlikwidowano obóz.

Szliśmy w marszu śmierci. Spędzano ludzi, trzeba było iść piechotą. Był to koniec kwietnia, początek maja 1945. Strzegło nas SS. Pośród nich był pewien rudy SS-man – nigdy go nie zapomnę. On nas prowadził. SS-mani mieli taki bagaż szturmowy. Rudy wyszukał sobie silnego Żyda, a przypadkowo byłem nim ja. Nosilem mu ten bagaż, temu SS-manowi. Przypominam sobie, gdy czasami marsz trwał dłużej, podrzucano nam coś do jedzenia.

Dotarliśmy do Ludwigslust w północnych Niemczech. Na polnie, gdzie byliśmy, znajdowały się posterunki. Byli tam ludzie zewsząd: Rosjanie, Polacy, Żydzi, wszyscy byli tam gromadzeni. A jedzenia nic! Tego jeszcze nie opowiadałem, ale muszę to zrobić. Byli wśród nich rosyjscy więźniowie, robili ognisko i smażyli mięso. Ludzkie mięso. Nie wiedziałem co to jest. Podszedłem i powiedziałem: „Jestem głodny”. Wtedy też mi coś dali. Tak to było, tego nie da się zmienić. Głód dokuczał nam aż do samego końca. 1 lub 2 maja 1945 nagle otworzono ogień. Wielu ludzi zginęło. Amerykanie nadciągnęli a Niemcy uciekli. 2 maja wyszli z lasu żołnierze, Amerykanie. Ich uniformy jest bardzo podobna do tej z SA. Myśleliśmy pierw, że to SA: uniformy były takie zielonobrazowe. Początkowo nie wiedzieliśmy, kim oni byli.

Amerykanie mieli rozkaz, aby do nas nie podchodzić zbyt blisko. Wszyscy przecież byliśmy zawszeni, chorzy na tyfusa i wszystko co możliwe. Przyjechały samochody Czerwonego Krzyża. Każdy z nas był badany. 2 maja 1945 roku zostałem w Ludwigsburowie uwolniony przez Amerykanów. Była to 82 Dywizja Powietrznodesantowa.

Teraz wierzyłem, że mój brat, Baer, jeszcze żyje. O tacie wiedziałem, że zmarł. Także i mama umarła. Tak oto w 1945 powróciłem do Łodzi. Na ulicy Narutowicza znajdował się punkt zbiorczy dla Żydów, którzy przeżyli lub z powrotem wrócili. Była tam tabela, w którą każdy wpisywał swoje imię. „Ja Natan Grossmann, ojciec Avram, matka Bluma, urodzony w Zgierzu”. Wierzyłem, że mój brat się zgłosi. Nie odezwał się jednak. Zgłosiła się pewna [Chaika Grossmann](#). Żyła w ruchu oporu i pochodziła z Białegostoku. Była blondynką. Nie znałem jej wcześniej. Nie była w getcie warszawskim. Złączyła się z grupą partyzancką i przeżyła w lesie. Powiedziała do mnie: „Natan, jest tylko jedno wyjście... Izrael”. Od tego momentu też chciałem. Naprawdę chciałem do Izraela. Już podczas kiedy byłem w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, było tam paru chłopców o nastawieniu syjonistycznym. Wprawdzie nim wtedy jeszcze nie byłem, ale wreszcie chciałem tam pójść.

W Łodzi została utworzona lewicowo ukierunkowana grupa syjonistów. Nie byli to socjaldemokraci ale raczej ludzie, skłaniający się bardziej ku poglądom marksistowskim. Z Łodzi przez Niemcy dostałem się do Izraela. W Landsbergu nad Lechem, niedaleko Monachium w Niemczech, byłem w obozie dla osób przemieszczonych po wojnie (*DP Camp*). Teraz muszę coś opowiedzieć, teraz musi wszystko wyjść. Bo po naszej śmierci nie będzie nikogo, kto mógłby się o tym dowiedzieć, mam przecież 84 lata. Tam była tylko jedna myśl: *zemsta*. Również i ja ją miałem. Było tam wiele żydowskich dziewcząt i chłopców, którzy podczas drugiej wojny światowej służyli w Wojsku Polskim, w Armii Czerwonej i Czeskiej. Wywarli na mnie wpływ. Mówili: „Teraz my im musimy dać nauczkę”. Trafiłoby to także niewinnych, na sto procent. Landsberg był wtedy pod okupacją amerykańską. Obóz był tak strzeżony, że nikt nie mógł się z niego wydostać. Postanowiono więc, aby ludzi jak nas jak najszybciej wyprowadzić z Niemiec.

W 1946 roku, Izrael był pod Brytyjskim Mandatem, kolonią. Nie wolno tam było wjeżdżać. Do *ziemi obiecanej*, jak go nazywaliśmy, nie chcieliśmy wjechać nielegalnie. W 1946 dostałem się na statek *Wedgewood*. Na nim były tysiące mężczyzn i kobiet lecz tylko ci, którzy mogli potwierdzić doświadczenie wojenne. Partyzanci albo dawni żołnierze z armii. Już teraz wiedziano, że pewnego dnia tacy ludzie będą potrzebni w Izraelu. A ja nie posiadałem żadnego doświadczenia. Myślałem, że Żyd nie potrafi strzelać. Że potrafi tylko handlować albo robić buty. Strzelać? Nie, to niemożliwe! Ale wtedy zobaczyłem, że Żydzi to jednak potrafią. My z grupy z Landsbergu dostaliśmy na statku 12 miejsc. 10 z nas miało doświadczenie wojenne. Wzięto moich przyjaciół i jedną dziewczynę, która była pielęgniarką oraz mnie jako 12 osobę dodatkowo – ponieważ tak bardzo chciałem iść. Dostaliśmy się do Włoch, gdzie dostałem pierwsze wykształcenie wojskowe. Stamtąd dostaliśmy się statkiem z La Spezia do Izraela.

W Armii Brytyjskiej była żydowska dywizja, *The jewish brigade troops* - żołnierze, walczący po stronie brytyjskiej przeciwko bestii. Przeważali Żydzi niemieccy, którzy znali niemiecki język. Oni tworzyli jednostki sterujące. Ta żydowska brygada miała odznaki z gwiazdą Dawida. Przybyli nocą ogromnymi transportowcami. Myśleliśmy, że to Brytyjczycy ponieważ mieli odznaki oraz hełmy z brytyjskiej żandarmerii wojskowej. Nie wiedzieliśmy, że to nasze chłopaki.

Dostałem się na statek z flagą Panamy. Brytyjczycy wiedzieli, że jesteśmy w drodze. Nadlecieli samolotami, ale nic nie robili, byliśmy na wodach neutralnych. Wtedy podnieśliśmy naszą flagę. Dopłynęliśmy do Haify, zajmowanej przez Brytyjczyków. Chcieli dostać się na statek. Dowódcą całej grupy żołnierzy był Kremer, Żyd z Warszawy. Rozkazy były wydawane w języku polskim.

Inaczej by nie dało rady. W końcu zaczęto negocjacje z Brytyjczykami, o pozwolenie zejścia na ląd. Tak dostaliśmy się do nowego obozu. Pewnej nocy przybyły jednostki obrony żydowskiej, *Hagany*. One zadarły się z Brytyjczykami. W 1946 dostałem się do kibucu *Ginosar*. W 1948 brałem udział w tak zwanej „wojnie wyzwolenczej”. Byłem na jeszcze jednej wojnie, w 1956 roku. Zostałem tam ranny.

Pewnie zadajecie sobie pytanie: „Co robisz w Niemczech?”, prawda? Są rzeczy, dla których nie ma granic, ras czy religii. Poznałem niemiecką kobietę, z którą jestem 45 lat szczęśliwie żonaty. Dlatego mieszkam w Niemczech – ale to nie jedyny powód. Mieszkam w Niemczech, to już trzy generacje powojenne, także i w Polsce. Chcę zacytować pierwszego premiera Izraela Dawida Ben Guriona. Spotkał się on z pierwszym kanclerzem Niemiec, Adenauer'em. Gurion wrócił i powiedział: „*Germania acheret*” - *Inne Niemcy*. Und ich sage Euch: *Polonia acheret: Inna Polska*.

W historii Żydów Polacy odgrywają bardzo wysoką rolę. Nazywamy Polskę *Po Lin*. Po hebrajsku znaczy to: „tam chętnie odpocznę”, „odpoczynek, postój”. Żydzi byli ścigani w całej Europie, szczególnie w Europie Zachodniej i oczywiście w Rosji carskiej. Za jednym pogromem podążał następny. Wtedy król Polski Bolesław Pobożny (*Boleslaw der Fromme*) zezwolił Żydom na pobyt w kraju. Później zaczęły się i one także w Polsce. Zależało to od króla, każdy miał swoje nastroje. Każdy próbował rozwiązać problem kwestii żydowskiej. Albo dano Żydom możliwość przejścia na chrześcijaństwo. To było możliwe. Lub organizowano pogromy. Ostatecznym rozwiązaniem to *Endlösung*. Ale nie była ostatnim!

Na *Konferencji w Wannsee* postanowiono całkowicie wyeliminować Żydów. Jednak wraz z powstaniem państwa Izrael, rozwiązaliśmy sami problem żydowski. To była moja generacja. My rzekliśmy: *Nie, mamy dość!* Mamy dość podlegania humorom tego, tamtego czy owego. Teraz zrobimy coś własnego, utworzymy nowe państwo z naszymi własnymi problemami.

Dzisiaj cieszymy się, gdy przyjeżdżamy do Polski. Zostajemy dobrze przyjmowani. Stosunki pomiędzy tymi dwoma krajami, Polską i Izraelem, są wspaniałe. Wcale nie mogłyby być lepsze. Mam prośbę do tej trzeciej generacji powojennej:

Gdy pójdziecie dzisiaj do domów i spotkajcie się ze znajomymi, powiedzcie im: „Nie wolno prześladować Żydów dlatego, że ukrzyżowali Chrystusa”. I nie wszyscy żydzi są bogaci. Jest też wielu biednych żydów. Ja dobioło cztery tygodnie temu wróciłem stamtąd z odwiedzin, ale pojedźcie kiedyś do Izraela. Zobaczycie, jak ludzie tam walczą nie tylko o jedzenie, ale o wodę. Jest tam wielu biednych.

Mówiło się: „Żyd niezdolny do pracy”. W Izraelu pracowałem w gospodarstwie rolnym, później w budowie dróg. Na traktorach, koparkach... i kraj został wybudowany. Oni potrafią pracować. I to jeszcze jak! Jeśli się tylko da Żydom tę możliwość. W moich czasach w Polsce mówiło się się: „*żyd jest tchórzem ... Der Jude ist ein Feigling*”. Czy to prawda?

Gdybyście wy, dziewczęta i chłopcy tutaj zgromadzeni, mieszkali w Izraelu, dziewczyny siedziałyby tu z bronią. Z pistoletem maszynowym a nie z torebką. Gdy 18- lub 19-letnia dziewczyna spotka się ze swoim chłopakiem i razem pójda do kina, to ona nie ma torebki tylko pistolet. Dla mężczyzn jest to niebezpieczne.

Runda pytań

Pytanie studentki:

Do jakiej szkoły w Zgierzu chodziłeś?

Natan Grossmann:

Ja, jaka szkoła? Samouk!

Studentka:

Nie było szkoły podstawowej?

Natan Grossmann:

Ukończyłem w Polsce trzy klasy. W moim czasie zaczynało się szkołę mając siedem lat. Wtedy wybuchła wojna. No i skończyło się.

Studentka:

Była to szkoła ogólna dla każdego czy tylko dla Żydów?

Natan Grossmann:

Ja nie uczyłem się, nie jestem człowiekiem wykształconym. Musiałem sam wszystkiemu sprostać. Wykształciło mnie życie. Wiele czytałem. Chodziłem na wykłady. Uczyłem się dużo w kibucu. Wiecie, co to jest kibuc? Państwo Izrael musiało zostać zbudowane przez pionierów. Ten obszar był w większej części pustynią, duży obszar zajmowały bagna. Sam jeden chłop nie mógł tam niczego zrobić. Należało stworzyć kolektywy. Były one tworzone całkowicie według ideologii marksistowskiej. Do ciebie nie należało nic tylko wszystko do kolektywu. W takim oto kolektywie żyłem przez długi czas. Próbowano tam nadrobić to, co utraciliśmy podczas drugiej wojny światowej. Nie wszystko mnie interesowało. Ale już podczas dzieciństwa interesowała mnie historia. W szczególności próbowałem zajmować się historią żydowską ponieważ do niej należę.

Potem dołączyłem do grupy szwajcarskich Żydów z niejakim panem Guggenheimem. Jego zadaniem życiowym to poszukiwanie pozostałości Żydostwa we Wschodniej Europie. Wyjeżdżałem z nim w podróże, byliśmy na Krymie, w Kijowie. Parę lat temu byliśmy w Polsce - w Łodzi. Szukaliśmy żydowskiego życia. Nauczyłem się wtedy czegoś. Poprzez czytanie można się wiele nauczyć.

Pytanie z publiczności:

Czy w getcie spotkałeś się osobiście z Rumkowskim?

Natan Grossmann:

Tak, pewnie! (*Natan zaczyna śpiewać w jidysz*)
„Chaim, er gibt uns Brot, er gibt uns Wein”

(*przyp. red: Tytuł pieśni „Kimts in herts / Rumkovski Khayim“ von Yankele Herszkowicz*)

Śpiewaliśmy o nim piosenki. Znasz tę piosenkę?

Kobieta z publiczności:

Tak.

Natan Grossmann:

Chaim był tam przecież bogiem. Na banknotach widniał jego wizerunek.

Kobieta pyta:

W jaki sposób on się zachowywał? Jak król czy jak normalny człowiek?

Natan Grossmann:

Zwaliśmy go prezydentem. Poglądy są różne, nie ma przecież jednego zdania.

Kobieta mówi:

Ale jaki jest *twój* pogląd?

Natan Grossmann:

On [*Chaim Rumkowski*] nie kolaborował, takie jest moje zdanie. Wcześniej powiedziałaś, że gdyby getto się dłużej utrzymało, uratowałby 70.000 ludzi a to bardzo dużo. Nie udało mu się. Osobiście mam przeciwko niemu fakt, że nie popełnił samobójstwa – jako na znak. Jako młodzieniec byłbym wtedy gotów 10 granatami wysadzić bestie w powietrze. Zrobiłbym to. Niczym dzisiejsi ludzie w islamie – to dla mnie wzór, ale oni walczą dla złej rzeczy. Tak potrafilibyśmy też zrobić.

Pytanie mężczyzny:

W Niemczech pracowałeś po wojnie z niemieckimi kolegami, czy oni wiedzieli, że jesteś Żydem?

Natan Grossmann:

Pewnie! Nigdy tego nie ukrywałem, mam na imię Natan.

Pytanie mężczyzny:

Tak, ale jaka była ich reakcja?

Natan Grossmann:

Żyję w Monachium z przerwami od 1959. Nie spotkałem się z jakimś większym antysemityzmem. Niemcy Wschodnie lepiej to przepracowały niż państwa wschodnioeuropejskie, gdyż były one pod większym wpływem Związku Radzieckiego. Nienawiść wobec Izraela przeniosła się. Nie robiono różnicy pomiędzy Żydami a Izraelczykami. To było jedno i to samo. W Niemczech Zachodnich lepiej się z tym uporano, w szczególności poprzez intelektualistów. Próbuję być realistą. To pytanie, które postawiłeś, pojawia się w Izraelu po dziś dzień. Niemcy i Polska są krajami demokratycznymi. Każdy ma prawo wyboru... Gdy idziesz na wybory nikt nie podejdzie do ciebie i nie będzie cię podglądać. Do urny możesz wrzucić głos, na kogo zechcesz: komunistów, chrześcijan. W Niemczech istnieje zetablowana partia NPD, jest to partia neonazistowska. Co cztery lata podchodzą do wyborów. Aby w Niemczech dostać się do parlamentu należy mieć ponad 5% głosów. NPD uzyskuje dwa lub trzy procenty i właśnie *to* jest dla mnie decydujące. W Niemczech są mniejsze obszary, gdzie uzyskują dużo głosów. Jednak gdyby Niemcy chcieli pokazać, że znów są nazistami, mogliby wybrać tę partię. Ale nie chcą tego mieć ponownie większości.

Pytanie z publiczności:

Czy możesz opisać stosunek pomiędzy Żydami ze Wschodu a z Zachodu w getcie?

Natan Grossmann:

Niemieccy oraz Austriacy Żydzi mówili na nas „Ostjuden” (*Żydzi ze Wschodu*). Myśleli, i w pewnej części mieli rację, że to elita. I byli też nią. Ponieważ Żydzi, którzy przybyli z Europy Zachodniej: Francji, Holandii czy Niemiec – stan ich intelektu był o wiele wyższy niż w Europie Wschodniej. Mimo tego, my wschodnioeuropejscy Żydzi, znaliśmy lepiej Torę. Jednak oni byli już w większym stopniu zasymilowani. Nie chcę nikogo oskarżać, ale od samego początku odgrywali w getcie szczególną rolę i byli wykorzystywani. Bo znali niemiecki język. Odgrywali rolę w dowódctwie, w administracji. Nie była to wielka miłość. Podobnie było później w Izraelu.

My, wschodnioeuropejscy Żydzi, nazywaliśmy niemieckich Żydów „Jeckes”. W Izraelu teraz to wszystko się wymieszało. Niemieccy i austriaccy Żydzi zawsze tęsknili za ojczyzną. Dlatego, gdyż ostatnie lata byli równouprawnieni a tak w Polsce nie było. Polska, a w szczególności Łódź, była do pierwszej wojny światowej pod protektoratem rosyjskim. W Imperium Rosyjskim nienawiść i antysemityzm były ogromne. Zmalały w Cesarstwie Niemieckim, Żydzi byli równouprawnieni i mogli się uczyć. W Polsce było inaczej. A w Rosji... teraz muszę coś powiedzieć, co może się wielu kolegom nie spodobać. Żydzi zostani zrównouprawnieni w Rosji carskiej. W Imperium Rosyjskim skończyły się pogromy. Pogromy oznaczają mord, rabunek oraz gwałt. Wraz z dojściem Partii Komunistycznej do władzy nagle się to skończyło. Od roku 1917 nie było już żadnych pogromów. System komunistyczny w ZSRR musieliśmy my Żydzi całkiem inaczej traktować niż Placy czy Niemcy. Rosja władała wielkimi obszarami Europy: do Łodzi, do Zgierza. Mój ojciec służył w Armii Carskiej. Potrafił też mówić po rosyjsku. Wraz z dojściem Bolszewików do władzy: Lenina,

Trockiego, nie zapominając - Trocki także był Żydem. U was w Polsce takich rzeczy się nie mówi i nie będzie się mówić. Ale ja to powiem mimo wszystko. Gdy Rosjanie doszli do władzy skończyły się pogromy. W czasach Imperium Rosyjskiego Żydzi mieli trzy możliwości: Aby uratować życie: emigrować do Ameryki. Dwa miliony Żydów ze Wschodu wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych. Dlatego jest w Ameryce tylu Żydów: polskich, rosyjskich, ukraińskich. Mój ojciec miał brata o imieniu Jakov. On wyemigrował do Argentyny. Pytano go, ja nie, ale mój brat: „Tate, dlaczego nie uciekliśmy do Ameryki?” A on: „Dzieci, my nie mieliśmy żadnych pieniędzy”. Marzeniem Żydów było pojechać do Izraela, ale tam by nas nie wpuścili. Izrael był Palestyną pod okupacją brytyjską... Z chwilą dojścia Partii Komunistycznej do władzy w ZSRR, Żydzi zostali równouprawnieni. Nie było już żadnych pogromów. Abyście nie mieli fałszywego obrazu, nie jestem zwolennikiem Partii Komunistycznej, chcę powiedzieć prawdę. W 1934 roku Komintern nadał ustawę o założeniu Państwa Żydowskiego: [Birobidżanu](#). Żydzi tego nie pojęli. Państwo Birobidżan istnieje po dziś dzień... Chcę tam kiedyś pojechać, mam stamtąd zdjęcia. Tam nie mówiono po hebrajsku tylko jidysz. Gdyby Żydzi to pojęli i tam wyemigrowali, katastrofa nie byłaby taka obszerna. Ale któż chciał opuścić Odessę czy Kijów? Żydzi tego nie pojęli. Sowieci chcieli założyć państwo żydowskie. Ludzie teraz mówią: „Tak, Stalin planował tam zebrać i zgładzić wszystkich Żydów”. To się nie zgadza!

W 1939 roku sowieci zajęli część wschodniej Polski. Podczas kiedy w Niemczech i Austrii bestie szalały, żaden kraj nie chciał przyjąć ludności żydowskiej. Szwajcaria oczekiwała od Niemców, aby w każdym paszporcie niemieckiego czy austriackiego Żyda, był stempel „Żyd”. Do Stanów Zjednoczonych nadpłynęły statki z ludźmi, którzy zdołali się w ostatnim momencie uratować. Odesłano ich z powrotem. Amerykanie ich odesłali. Od 1939 do '41 sowieci otworzyli granice, kto chciał mógł uciec. Uchodźca musiał pierw pracować i wydobywać węgiel. Tak soie na życie zapracował. Ale posiadał wiele innych możliwości. W obronie życia mógł zasięgnąć broni. Dobrze jest umrzeć z bronią w ręku.... a nie jak owca w jakimś tam krematorium. Na to pozwalał Związek Radziecki. Była możliwość walczenia w Armii Czerwonej lub w Wojsku Polskim. Bestia, tak nazywaliśmy nazistów, faszystów, została poskromiona poprzez Związek Radziecki. Nikt inny nie mógłby tego zrobić. Sami Polacy nigdy nie byliby w stanie uwolnić się od bestii nazistowskiej.

Sowieci pozostali i szaleli, wiem. Jestem tego zdania, równocześnie poglądu politycznego: Polacy byli dyskryminowani. Jedyni, którzy walczyli przeciwko Niemcom to Polacy. Po wojnie powinno się im było oddać niepodległość, niczym Finlandii czy Austrii. To byłoby właściwe potraktowanie. tego sowieci nie zrobili. W ten sposób Polacy musieli żyć pod naciskiem sowietów. Ale teraz jesteście wolni, zgadza się?

Mężczyzna z widowni pyta:

Pańska historia jest oczywiście nasiąknięta przypadkami. Pan powiedział, że wykonywany zawód miał wpływ na przeżycie, mimo 10.000 ludzi, którzy przeżyli getto. To przecież zdumiewająco dużo. Czy można by rzec, że większość to też przypadkowe historie? Czy były większe grupy, które razem uciekły?

Natan Grossmann:

Była część, która ukrywała się po stronie aryjskiej Łodzi. Ukrywali się pomiędzy chrześcijanami. Aby nie zostać zdenuncjowanym trzeba było mieć dużo szczęścia. Z drugiej strony, aby przeżyć nie trzeba było niczego robić. Ludzie przeżyli nawet bez możliwości wykonywania zawodu. Ale tam gdzie byłem, w obozie koncentracyjnym Vechelde, przeżyło wielu. Nawet bez możliwości, które ja

miałem, pracowania w kuźni.

W samej Polsce żyło ok. 3,3 miliona Żydów. Przeżyło więcej niż 10.000. Wielu z tych, którzy przeżyli wojnę, uratowało się w Związku Radzieckim. 8 z 10 Żydów z mojej generacji tam przeżyło, np. Artur Brauner itd. Jako nie-Żydzi musimy inaczej spoglądać na ZSRR, to znaczy naród rosyjski. Ten, kto tego nie robi, coś robi źle.

Ale w relacjach przeżyło niewielu. Liczymy, w Polsce żyło około 3,5 miliona Żydów. Szacuje się, że przeżyło 200.000. Nie więcej - i to się liczy.

KONIEC

transkrypcja

Tanja Cummings + Anna Cummings

tłumaczenie

Juliana Olesiewicz + Jolanta Sobońska

lektorat

Juliana Olesiewicz (PL)

© **Europäischer Verein für Ost-West-Annäherung (EVA)**
Europejskie Stowarzyszenie Zbliżenia Wschód/Zachód

kontakt:

Tanja Cummings
Wartenburgstrasse 3, 10963 Berlin, Niemcy
cummings@eva-verein.de
www.eva-verein.de
www.lodzermenschen.net

Nasz projekt wspierany jest ze środków poniższych fundacji:

Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit (Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej)

Rainer Bickelmann Stiftung

Stiftung "Erinnerung, Verantwortung und Zukunft" (Fundacja „Wspomnienie, Odpowiedzialność, Przyszłość”) w ramach programu "Begegnungen mit Zeitzeugen" („Spotkania ze świadkami historii")



FUNDACJA WSPÓLPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



STIFTUNG
ERINNERUNG
VERANTWORTUNG
ZUKUNFT